

Anna Onuchimowska

30/87

godło: WIATR

WPADŁ SŁOŃ DO SZAFY

Osoby:

Mężczyzna

Czarownica

Dziewczyna

Słoń

Krzak

Odgłos silnego wiatru, dzień. Przez scenę przelatuje parasol, potem - kolejno, ale w pewnej odległości od siebie (w polu widzenia może być tylko jeden przedmiot lub postać): duże łóżko, kolorowa skarpeta, mężczyzna, słoń, krzak. Ściemnia się, wiatr wciąż wieje, przelatują kolejne przedmioty i postaci, zmieniając się z wolna w cienie: dziewczyna, płaszcz, czajnik... Zapada noc: ciemno, tylko księżyc w pełni i gwiazdy. Na tle księżyca przelatuje czarownica na miotle, pluszowy miś, szafa. Kiedy zapada noc, na tle wiatru - głos:

Wiatr wiał już od pięciu dni i pięciu nocy. Porywał po drodze, co mu się podobało.

Świt, czerwone słońce, głos /kontynuacja/:

Szóstego dnia, o świcie, pojawił się drugi wiatr. Wiał z przeciwnej strony. Wiatry zderzyły się.

Z jednej strony wlatuje na scenę mężczyzna, z drugiej łóżko, mężczyzna wpada do łóżka, łóżko nieruchomieje. Podobny zabieg - z czarownicą i czajnikiem (czajnik wpada wprost do jej rąk) . Wiatr ucicha, mężczyzna zakrywa się kołdrą i zaczyna chrapać. Czarownica patrzy zdziwiona na czajnik, który trzyma w jednym ręku (drugim przytrzymuje miotłę), stawia go obok mężczyzny na łóżku, mężczyzna przestaje chrapać, unosi się na łokciu.

MEŻCZYŻNA /do Czarownicy, ziewając, półprzytomnym głosem/ Bardzo dobrze, posprzątaj trochę. I mogłabyś się uczesać... /podnosząc czajnik/ A herbatę poproszę w filiżance /znów opada na łóżko i zaczyna chrapać/

Czarownica robi do widowni „wielkie oczy”, wzrusza ramionami, wykonuje kilka ruchów miotłą, jakby rzeczywiście zmiatała, a potem odstawia miotłę, wyjmując z kieszonki lusterko, przegląda się, poprawia włosy, sterczące na wszystkie strony.

CZAROWNICA /do widowni/ Uważacie, że powinnam się uczesać? /reakcja dzieci/ Tak, czy nie, bo nie dosłyszałam? /reakcja widowni, Czarownica spogląda przez ramię na Mężczyznę, który wciąż chrapie, ale trochę bardziej niespokojnie i zaczyna wiercić się na łóżku. Czarownica, pokazując go, przykładając palec do ust/ Ciii... Jeszcze się obudzi... /wyjmuje spod kurtki budzik na sznurku, przygląda mu się/ Bardzo dobrze! Spać o tej porze? /do dzieci/ Obudzimy go, chcecie? /reakcja dzieci/ Nie słyszę, głośniej! /reakcja dzieci, Mężczyzna wciąż śpi/ Głośniej!!!

MEŻCZYŻNA /przerywa chrapanie, siada na łóżku, rozgląda się/ Co to za hałasy? Gdzie ja jestem?

CZAROWNICA W teatrze, śpiochu.

MEŻCZYŻNA /odrzuca kołdrę, zrywa się, klaszcze w ręce/ Zawsze chciałem być aktorem! Ale byłem zbyt leniwy. Okropnie, niesamowicie, nie do opisania wręcz leniwy. Tak leniwy, że jedyną piosenką, którą kiedyś napisałem z lenistwa był „Hymn lenia”. Zaraz wam zaśpiewam... /zaczyna śpiewać przy akompaniamencie muzyki, Czarownica włącza się, powtarzając z nim ostatnią linijkę każdej zwrotki i zachęcając widownię do wspólnego śpiewania. Od czasu do czasu wkracza na widownię, kołysząc się w takt muzyki, Stoń z parasolem w trąbie/

Jak dobrze jest leniwym być
I o leniwych wyspach śnić
Jak dobrze, gdy pierogów stos
Leniwych wjeżdża pod sam nos /bis/

Leniwy dzień, leniwa noc,
Leniwy stół, i but, i koc,
Leniwe wszystko wokół mnie.
Jak dobrze, bardzo cieszę się! /bis/

Na scenę wchodzi zdecydowanym krokiem Dziewczyna, chwytając Słonia za ogon, jej kwestia przerywa śpiew.

DZIEWCZYNA Nareszcie cię dopadłam. Dlaczego uciekłeś?

Słoń przestępuje niepewnie z łapy na łapę i próbuje wyrwać ogon z jej rąk

MEŻCZYŻNA */do Czarownicy/* Powiedz im, że nam przeszkadzają.

CZAROWNICA Sam im powiedz!

SŁOŃ Ja tylko tańczyłem. Lubię tańczyć.

DZIEWCZYNA Do domu, słoni! */Słoń opiera się/* Do domu!!!

CZAROWNICA */do dzieci, pokazując Dziewczynę/* Nie podoba mi się ta osoba. Może by ją w coś zamienić, co o tym myślicie? */prowokuje reakcję widowni/* Zamienię ją w czarnego kota */biega dookoła Dziewczyny, machając miotłą/* Hokus pokus, czary mary, sims a la bims!

Mężczyzna zrywa z łóżka prześcieradło, zarzuca na Dziewczynę

MEŻCZYŻNA */do Dziewczyny/* Zakryję cię. Jeszcze naprawdę jej się uda.

Prześcieradło zaczyna się gwałtownie ruszać, jakby Dziewczyna próbowała się spod niego wydostać i nie mogła. Czarownica zaczyna się kręcić w kółko, przerażona.

CZAROWNICA Ratuj się, kto może!

DZIEWCZYNA */jako duch, przerażającym głosem, miotając się po scenie/ Uhuuu!!!
Wrrrrr!!! /zgrzyta zębami, zachowuje się okropnie/*

Wszyscy są tak przerażeni, że próbują wleźć pod łóżko /Słoń także, ale udaje mu się wsunąć tylko trąbę. Próbuje zasłonić pupę parasolem/. Na zewnątrz łóżka wystają nogi Mężczyzny i Czarownicy. „Duch” podlatuje do nich, ściąga jeden z butów Czarownicy, pożera go z apetytem.

DZIEWCZYNA */jako Duch/* Mniam, mniam, mniam! Jestem największym pożeraczem butów na świecie! Na śniadanie zjadam czterdzieści osiem par! Trzy razy tyle na obiad! */rozglądając się po widowni/* Widzę tu dużo pysznych bucików! Mniam! Mniam!

Czarownica wychyla się odrobinę spod łóżka, pokazując budzik, który zaczyna dzwonić

CZAROWNICA Już po obiedzie!

DZIEWCZYNA */jako Duch/* Nie!!!!

Czarownica wysuwa miotłę spod łóżka, zaczyna nią machać w stronę ducha, ale bez wyraźnego przekonania.

CZAROWNICA Pampele, bembule, kisiele, mops!

Mężczyzna i Słoń wyglądają nieśmiało spod łóżka, ale duch zaczyna się zachowywać równie przerażająco jak na początku, a może jeszcze bardziej, więc natychmiast chowają się z powrotem, Czarownica także

DZIEWCZYNA *Jako duch: skacze, wydając dzikie odgłosy, do widowni/ Jestem głodny!!! Głodny!!! Zdejmujcie buciki, ale już!!!*

Zrywa się silny wiatr, duch próbuje z nim walczyć, przytrzymując prześcieradło, ściemnia się zupełnie, tylko wiatr wyje coraz silniej i silniej. Nagle przycicha, zapala się światło, Dziewczyna stoi już bez prześcieradła, zniknęło również łóżko i parasolka słońca. Pojawił się za to Krzak. Słoń, Mężczyzna i Czarownica zdają się niczego nie widzieć, leżąc wciąż w tych samych pozach na podłodze

DZIEWCZYNA *Iprzyglądając im się ze zdziwieniem/ W co się bawicie? Iklepie słońca po pupiel/ Słoniu, do domu!!!*

SŁOŃ *Arżęsąc się ze strachu/ Ja nie mam butów! Ipokazując Czarownicę/ Ona ma jeszcze jeden!*

CZAROWNICA *Izrywa się, opierając na miotle, do Słońca, grożąc mu palcem/ Oj, nieładnie...*

Słoń wstaje niezgrabnie, Mężczyzna też się podnosi.

MEŻCZYŻNA *Coś mi się dziwnego śniło... Nie wiecie, gdzie jest łóżko? Iwszyscy kręcą głowami, że nie! Może jak zasnę, to się odnajdzie. Niewygodnie jest spać bez łóżka. A ja tak lubię spać... /ziewa, układa się pod krzakiem i zamyka oczy/*

CZAROWNICA */szykując miotłę do drogi/ Chyba polecę do obuwniczego... Ipokazuje stopę w samej skarpetce/*

DZIEWCZYNA *Mogłabyś mnie podrzucić? Chciałabym kupić nowe tenisówki.*

Czarownica posuwa się na miotle do przodu, robiąc jej miejsce, Dziewczyna siada, odwraca się tam, gdzie jeszcze przed chwilą stał Słoń. Słoń jednak „schował się” za krzak (widzowie mogą zobaczyć go wyraźnie, aktorzy jednak zdają się go nie widzieć)

DZIEWCZYNA *Słoni, gdzie jesteś?! /złazi z miotły, chodzi po scenie, rozglądając się. Zwraca się do widowni/ Nie widzieliście mojego słonia? Ireakcja dzieci! Gdzie jest, mówicie? /Czarownica też schodzi z miotły, podbiega z czajnikiem - z którym się nie rozstaje - do krzaka, „podlewa” go, oblewając jednocześnie Mężczyznę, który zrywa się na równe nogi, krzak rozrasta się gwałtownie, zastaniając Słonia całkowicie, Czarownica siada z powrotem na miotle/*

MEŻCZYŻNA *Co tu się dzieje?!*

Dziewczyna podbiega do krzaka, obchodzi go dookoła, rozkłada ręce, wzrusza ramionami.

CZAROWNICA */do Dziewczyny/ Jedziesz ze mną, czy nie? Bo sklep nam zamkna.*

DZIEWCZYNA */do Mężczyzny/ Gdybyś zobaczył mojego słonia, nie pozwól, żeby sobie poszedł. Ja zaraz wrócę /do Czarownicy/ Może go gdzieś zobaczymy z góry... /gramoli się za Czarownicą na miotle/ No, ruszaj...*

CZAROWNICA */zaniepokojona, oglądając miotłę uważnie/ Chyba się zepsuła...*

Zsiadają, trzymają miotłę poziomo, Mężczyzna podchodzi, ogląda miotłę ze wszystkich stron, kładzie się pod nią, jak pod samochodem, podnosi ręce do góry, jakby coś tam poprawiał, zza krzaka wygląda przez chwilę Słoń, ale zaraz chowa się z powrotem, Mężczyzna podnosi się, otrzepując spodnie

MEŻCZYŻNA *Musicie włączyć rozruch, potem odpali...*

Czarownica z Dziewczyną gramolą się na miotłę, wybiegają, po chwili przebiegają jeszcze raz przez scenę, Mężczyzna patrzy w ślad za nimi, zadziera do góry głowę wyżej i wyżej.

MEŻCZYŻNA *Poleciały...*

Z krzaka przy odgłosach łamanych gałęzi wyłazi Słoń.

KRZAK *Mógłbyś uważać! Gdyby nie ja, już siedziałbyś w budzie!*

SŁOŃ *Przepraszam, ale zupełnie mnie zarosłeś...*

MEŻCZYŻNA *Irozglądając się po widowni/ Słowo daję... Ja naprawdę jestem w teatrze!*

SŁOŃ *Isценicznym szeptem/ Zaśpiewaj coś...*

MEŻCZYŻNA *Ichrząka, kłania się niepewnie i kontynuuje „Hymn lenia”/*

Z lenistwem jestem za pan brat

Od wielu, wielu, wielu lat.

Każdy to wie: i żubr, i łось,

Że ja i leń to jeden ktoś.

SŁOŃ *Ipowtarza, śpiewając, ostatnią linijkę/ Że on i leń to jeden ktoś!*

MEŻCZYŻNA */do Słonia, też scenicznym szeptem/ Teraz ty coś zaśpiewaj.*

SŁOŃ *W teatrze się gra, a nie śpiewa. Powinniśmy zrobić przedstawienie.*

MEŻCZYŻNA W porządku. Mam już nawet tytuł: „Polowanie na słonia”

SŁOŃ Dobrze. Ty grasz słonia, a ja myśliwego.

MEŻCZYŻNA *Izdumiony/* Coś ty! Przecież to ty jesteś słoniem!

SŁOŃ No właśnie. A w teatrze to jest na niby, a nie naprawdę. Więc z nas dwóch tylko ty możesz być słoniem, żeby się wszystko nie pokręciło.

MEŻCZYŻNA Nielll

SŁOŃ Tak!!!

Na scenę wbiega Czarownica i Dziewczyna, z miotłą między nogami, obydwie obładowane paczkami, Czarownica oprócz miotły i paczek ściska czajnik. Zatrzymują się, zadyszane.

CZAROWNICA */do Mężczyzny/* Znow nie odpaliła...

DZIEWCZYNA *Irozpakowując jedną z paczek, do Słonia/* Kupiłam ci bambosze. Przymierz, czy dobre... *Ibambosze są w cukierkowych kolorach, ozdobione kokardami/*

Słoń odskakuje na bok, wyrywa gałązkę z Krzaka.

KRZAK Auul Zglupiałeś?

SŁOŃ *Itraktuje patyk jako strzelbę/* Jestem wielkim myśliwym! Poluję na słonie *Icelując w mężczyznę/ i czarownicę/ Iceluje w dziewczynę/*

DZIEWCZYNA */do Słonia/ Przymierz lepiej papucie... /próbuję mu je wręczyć, Słoń nadziewa je kolejno na patyki/*

SŁOŃ Pif, paf! Teraz możesz precedzać w nich makaron!

DZIEWCZYNA */przeżona, do Mężczyzny, pokazując Słonia/ Co mu się stało?*

MĘŻCZYNA Mamy zrobić przedstawienie i on...

DZIEWCZYNA */przerywa mu, klaszcząc w ręce, podskakuje, zachwycony/ Ja będę królowną! Kupiłam już nawet koronę /wyciąga z jednej z paczek/ Były przecenione... /zakłada/*

MĘŻCZYNA Możesz być najwyżej murzyńską królowną, bo nasze przedstawienie dzieje się w Afryce!

KRZAK */wypuszczając do góry pióropusz palmy/ W Afryce, to w Afryce... /Czarownica zbliża się do niego, po chwili za nim znika/*

SŁOŃ */krążąc między nimi z „nastawionym” patykiem/ Jestem wielkim myśliwym!!! Kto tam chowa się za krzakiem?*

CZAROWNICA */wyskakuje zza krzaka, w kolorowych legginsach, bez spódnicy/ Nie można się spokojnie przebrać!*

DZIEWCZYNA Kto zdobędzie dla mnie kość słoniową, dostanie w nagrodę moją rękę.

CZAROWNICA Lewą czy prawą?

DZIEWCZYNA */wyniośle, nie zwracając na nią uwagi/* To znaczy będzie mógł pojąć mnie za żonę.

SŁOŃ *Ja nie chcę cię pojąć, on pewnie też nie... /patrzy pytająco na Mężczyznę, który robi głupie miny i za plecami Dziewczyny pokazuje, że nie/, chyba żeby ona... /pokazuje Czarownicę/*

CZAROWNICA *Pod warunkiem, że dobrze gotuje. Zawsze chciałam mieć żonę.*

DZIEWCZYNA */zaczyna tupać ze złości/* Cicho bądźcie! Jestem murzyńska księżniczką!!! Ty */pokazuje Czarownicę/* jesteś pięknym księciem zza morza, a ty */pokazuje Mężczyznę/* - pięknym księciem zza gór. Obydwaj chcecie mnie poślubić. Kto pierwszy zdobędzie dla mnie kiel słonia */pokazuje Słonia/*, zostanie moim mężem.

SŁOŃ *Ale ja nie jestem słoniem! Już to wcześniej mówiłem! W naszym przedstawieniu mogę grać drugą księżniczkę... /zdejmuje trąbę dziewczynie z głowy koronę, zakłada między uszy, zbliża się do widowni/* Ładna ze mnie księżniczka? */reakcja/* Tak czy nie?

DZIEWCZYNA */znów tupie/* Nie, nie, nie!!! Księżniczka może być tylko jedna!

Słoń przywołuje trąbą Mężczyznę, stają obok Krzaka, wyraźnie „namawiając się”

CZAROWNICA */do dzieci/* Zrobimy próbę... Myślicie, że ona umie gotować? */reakcja/* Zaraz to sprawdzimy... */do Dziewczyny/* Czy w tym */pokazuje czajnik/* gotuje się zupę, czy wodę na herbatę? */do dzieci/* Nie podpowiadać!

DZIEWCZYNA *Głupie pytanie!*

CZAROWNICA Nie wie! Nie nadaje się! Rezygnuję... Księżę zza gór! *Ido mężczyzny!* Hej, do ciebie mówię! Daj jej kiel słonia i będziemy mogli zakończyć tę historię!

MEŻCZYŻNA *Ido słonia!* Słyszałeś, co ona mówiła?

SŁOŃ Pewnie, że słyszałem.

MEŻCZYŻNA To co? Dasz kiel?

SŁOŃ Po moim trupie.

MEŻCZYŻNA */zabiera mu patyk, który zatknął sobie za uchem, stymuluje strzelbę, mierząc w stronę słonia/* Pif! Paf! */do słonia/* Dlaczego się nie przewróciłeś?

SŁOŃ Pudło

MEŻCZYŻNA Trudno */odrzucając patyki/*. Nie mam więcej naboł.

Zza Krzaka rozlega się nagle płacz, wszyscy na scenie nieruchomieją, odwracają się w tamtą stronę, płacz jest coraz bardziej i bardziej rozpaczliwy. Patrzą po sobie, po czym wolno, ze wszystkich stron, zbliżają się do Krzaka.

MEŻCZYŻNA *Ido Krzaka!* Co ci się stało?

KRZAK */na tle płaczu/* To nie ja. To coś we mnie w środku.

Wszyscy starają się zajrzeć w głąb krzaka, rozgarniając gałęzie.

SŁOŃ */podekscytowany/* Tu jest! Tutaj!

DZIEWCZYNA Nic nie widzę...

SŁOŃ Bo jest malutki...

DZIEWCZYNA To dlaczego tak głośno płacze?

MĘŻCZYZNA */kuca przy krzaku/* Może właśnie dlatego. Może chciałby być duży. Żeby go wszyscy mogli zobaczyć.

CZAROWNICA */podbiega bliżej widowni/* Chcecie go zobaczyć? */reakcja dzieci/* Nawet, jeżeli okaże się straszny? */reakcja dzieci/* Bardzo, bardzo straszny? */reakcja/* No dobrze, spróbuję... */płacz nie ucicha, Czarownica biega dookoła Krzaka, wymachując miotłą, rozlega się cyrkowa muzyka, Mężczyzna z Dziewczyną próbują schować się za Słonia a Słoń za nich. W ten sposób stopniowo schodzą ze sceny i znikają za kulisami. Czarownica nie dostrzega tego, jest w transie, demonicznie przekrzykuje muzykę, płaczu już nie słychać/* Ele mele dudki, jesteś wciąż malutki, ele mele swetry, będziesz miał dwa metry! Dudki lutki, swetry metry, czary mary bums! */muzyka gwałtownie urywa się, zza krzaka wyskakuje Mężczyzna z skórze niedźwiedzia - takiej jaką noszą fotografowie przed zoo, wsadza sobie „na barana” Czarownicę i biega z nią po scenie. Czarownica próbuje walić go miotłą, ale jej to nie wychodzi./*

CZAROWNICA Puść mnie, bo cię zamienię w kostkę cukru!

DZIEWCZYNA */wygląda zza kulis, machając czajnikiem/* Herbata gotowa!

CZAROWNICA */do „niedźwiedzia”/* Uprzedzam cię, że lubię słodką!

„Niedźwiedź” wypuszcza Czarownicę, która z trudem gramoli się z ziemi, rozcierając obolałe członki, sam tupie nogami jak rozzłoszczone dziecko, a potem zaczyna płakać. Zza kulis wolno wychodzi Słoń, wyciąga do „niedźwiedzia” trąbę.

SŁOŃ Misiek, chcesz cukierka?

MEŻCZYŻNA /jako niedźwiedź - gwałtownie przestaje płakać/ Tak... /wyjmuje z trąby słońcia cukierek, wsadza sobie do paszczy/ Jeszcze...

SŁOŃ Miałem tylko jednego

MEŻCZYŻNA /jako niedźwiedź, do Czarownicy, która krąży dookoła nich, czekając na rozwój wypadków/ Chcę worek cukierków!

DZIEWCZYNA /wychodząc na scenę/ Dlatego ryczałeś?

MEŻCZYŻNA /jako niedźwiedź/ Wtedy wystarczyłby mi jeden, bo byłem mały.

KRZAK Chodź no tutaj...

„Niedźwiedź” zbliża się do krzaka, zagląda do środka, rozgarniając gałęzie, wchodzi, tracimy go z oczu. Czarownica podbiega szybko, macha miotłą.

CZAROWNICA /wykrzykuje/ Ele mele dudki, będziesz znów malutki!!! /znów głośna cyrkowa muzyka, słoń tańczy, dziewczyna próbuje zajrzeć w głąb krzaka, po chwili wychodzi z niego Mężczyzna z niedźwiedzią skórą przewieszoną przez ramię, muzyka urywa się, wszyscy nieruchomieją/

MEŻCZYŻNA /pokazując skórę/ Znalazłem niedźwiedzią skórę...

CZAROWNICA */rozgląda się po ziemi, podnosi kolorową skarpetkę/* A ja skarpetkę!

Dziewczyna i Słoń też szukają nerwowo.

SŁOŃ */ucieszony, podnosząc coś trąbą/* Żeton na telefon...

Dziewczyna wybiega za kulisy, wraca niosąc automat telefoniczny.

DZIEWCZYNA */zadyszana, stawia go na środku sceny/* A ja automat.

Słoń wrzuca żeton, wykręca trąbą numer, słysząc jak dzwoni po drugiej stronie i nikt nie odbiera.

MEŻCZYŻNA */podaje niedźwiedzią skórę Czarownicy, mówi do Słonia/* Poczekaj chwilę, odbiorę... */wychodzi za kulisy, po chwili sygnał urywa się, słysząc jego głos/* Halo?!

SŁOŃ Dzień dobry. Czy to policja?

MEŻCZYŻNA */głos/* Tak. Co się stało?

SŁOŃ Dokładnie nie wiadomo. Ale są różne poszlaki. Takie jak skarpetka, na przykład. Nie mówiąc o niedźwiedziej skórze.

DZIEWCZYNA */podpowiada mu/* I o telefonie...

SŁOŃ */powtarza/* I o telefonie...

MEŻCZYŻNA */głos/* Proszę zachować spokój... */połączenie przerwane/*

Słoń odwiesza słuchawkę, natychmiast potem na scenę wchodzi Mężczyzna w czapce policjanta i w narzuconej na ramiona policyjnej bluzie. Czarownica próbuje „uruchomić” miotłę, biegając tu i tam po scenie, ale bez skutku.

MEŻCZYŻNA /do Czarownicy/ Prawo jazdy, proszę... /Czarownica udaje, że szuka po kieszeniach, robiąc miny do Słonia i Dziewczyny. Dziewczyna podaje jej „dyskretnie” swoje prawo jazdy. Czarownica pokazuje „policjantowi”/ Mogłaby się osoba uczesać, bo na tym zdjęciu jest nie do poznania /ogląda uważnie prawo jazdy, a potem miotłę/ A poza tym tu nie ma pozwolenia na jazdę miotłą...To jest prawo jazdy kategorii B /czyta/ „Samochody osobowe i samochody ciężarowe o dopuszczalnym ciężarze....” /Słoń staje za jego plecami, wyjmując mu dokument i podaje Dziewczynie, która szybko go chowa. Mężczyzna dostrzega tylko, że ma pustą rękę. Do Czarownicy/. A co to za kawały? /Czarownica wzrusza ramionami, zaczyna się gimnastykować, „policjant” przenosi wzrok na Dziewczynę, która dołącza do Czarownicy, w ich ślady idzie również Słoń. Mężczyzna zbliża się do widowni/ Kto mi zabrał prawo jazdy?! /.../ Kto...? /.../ Coś podobnego! /podchodzi do Słonia/

CZAROWNICA /nie przerywając gimnastyki - celuje w niego miotłą/

Ene due rabe, zjadł policjant zabę.

Teraz rusza w płas, podkrecając was.

MEŻCZYŻNA /zaczyna gimnastykować się ze wszystkimi/ Nie mam wąsów!

CZAROWNICA /Mógłbyś zapuścić. Będzie ci ładnie.

MEŻCZYŻNA /do Słonia/ Dokumenty, proszę... /Dziewczyna znów podaje mu swoje, „policjant” ogląda je, wciąż się gimnastykując/ Byłeś kiedyś ładną dziewczynką, Słoni. Co ci się stało?

SŁOŃ Koklusz. Pokasiałem trochę i wszystko się zmieniło.

MEŻCZYŻNA */jako policjant/* Proszę zmienić zdjęcie! */wyciąga w jego stronę dokument, nie patrząc, odbiera go Dziewczyna/*

Dzwoni telefon, wszyscy przestają się gimnastykować jak na komendę, Mężczyzna podchodzi do telefonu, przykłada do ucha słuchawkę, Dziewczyna i Czarownica wypychają się wzajemnie za kulisy, w końcu wybiega Dziewczyna.

MEŻCZYŻNA Policjant, słucham...

DZIEWCZYNA */głos/* Ja tylko chciałam przypomnieć o skarpetce. Niedźwiedziej skórze. I o telefonie.

MEŻCZYŻNA Kto mówi? */trząsk odkładanej słuchawki/*

Dziewczyna niedbałym krokiem, jakby nigdy nic, wchodzi na scenę, Mężczyzna odwiesza słuchawkę, rozgląda się, dostrzega niedźwiedzią skórę, podchodzi do niej ogląda, chce wejść do środka, ale Czarownica podbiega, chwyta za jedną łapę.

CZAROWNICA To już było! */Mężczyzna jednak nie rezygnuje, Czarownica też nie, po chwili obydwójce kotłują się w skórze niedźwiedzia/*

SŁOŃ Bawimy się chowanego?

DZIEWCZYNA Oj, tak! Tak!!! */puka w skórę miotłą porzuconą przez Czarownicę/*
Znaleźliśmy was!

MEŻCZYŻNA */wciąż jako policjant, wygląda „ze skóry”/* To się nie liczy, bo nie masz zawiązanych oczu!

DZIEWCZYNA Z zawiązanymi oczami bawi się w ciuciubabkę. Taki duży policjant i taki głupi!

MEŻCZYŻNA */wyłaząc ze skóry/* Chyba cię aresztuję.

DZIEWCZYNA Lepiej pobawmy się w chowanego...

MEŻCZYŻNA Ja szukam! */staje przy krzaku tyłem do widowni, odlicza/*

Ze skóry niedźwiedziej wyłazi Czarownica, Słoń trąbą pokazuje pod siebie.

SŁOŃ *Ido Dziewczyny i Czarownicy, scenicznym szeptem/* Hej, schowajcie się pod mną!

Dziewczyna i Czarownica kucają pod Słoniem.

DZIEWCZYNA */wychylając się, do Słonia/* A ty, gdzie się schowasz?

SŁOŃ *I bierze kolorową skarpetkę, wsuwa w nią trąbę/* Trochę mało elastyczna...

MEŻCZYŻNA */przestaje odliczać, rozgląda się, Słoń „schowany” w skarpetce jest na środku sceny, Mężczyzna zdaje się go nie dostrzegać, zagląda za Krzak, to z jednej, to z drugiej strony, kręci głową, obchodzi dookoła budkę telefoniczną, potem Słonia, zwraca się do widowni/* Kto mi pokaże, gdzie oni są? *I reakcja widowni, jeśli nikt sam się nie zgłasza, „policjant” wskazuje poszczególne dzieci, zapraszając je na scenę/* Może ty? Albo ty? *I spod Słonia wychylają się to Dziewczyna, to Czarownica „nakazując” gestami milczenie, zadaniem Mężczyzny jest zachęcenie któregoś z dzieci, aby pokazały Słonia. Kiedy to się już stanie, Mężczyzna w dalszym ciągu „nie*

widzi" Słonia. Bezradnie rozkłada recel/ Może ma na sobie czapkę niewidkę. Taką niewidkę dla policjantów.

SŁOŃ */ściągając z trąby skarpetkę/ Skarpetkę-niewidkę!*

CZAROWNICA I DZIEWCZYNA */wyskakują spod słonia/ A ku ku!*

MEŻCZYŻNA */oglądając skarpetkę z ciekawością/ Gdzie się takie kupuje?*

Telefon dzwoni, wszyscy rzucają się, żeby odebrać, pierwszy dopada słuchawki Słoń.

SŁOŃ */do słuchawki, zaraz po podniesieniu/ Nie ma sprawy! /odwiesza, oznajmia wszystkim/ Zgodziłem się na występ w cyrku.*

Dziewczyna podbiega do Czarownicy, szepczą coś między sobą. Mężczyzna wybiega za kulisy, wraca - już bez akcesoriów policjanta - ze zwojem liny, wszystko dzieje się bardzo szybko. Mężczyzna rozciąga na podłodze linę, razem z Dziewczyną naprężają ją, mocują. Czarownica biega dookoła na miotle, robi zamieszanie. Słoń przygląda się wszystkiemu z boku.

MEŻCZYŻNA Musi być odpowiednio naprężona, inaczej spadnie...

SŁOŃ */przerażony/ Nie mogę na to patrzeć, mam zawroty głowy....*

DZIEWCZYNA Będziesz pierwszym słoniem, tańczącym na linie.

CZAROWNICA */wymachuje miotłą/ Muzyka!!!*

Cyrkowa muzyka, wszyscy wpychają Słonia na linę. Słoń robi niepewne dwa kroki, zaczyna się chwiać, zastania trąbą oczy.

CZAROWNICA */przekrzykując muzykę, demonicznie:/*

Słoniożerców pięciu pod liną

Pragnie uraczyć się słoniową!

Zęby mają ostre i ostre przyprawy,

Gdy słoń z liny spadnie, to koniec zabawy!

SŁOŃ */płaczliwie/* Gdybym miał mój parasol... Tancerki na linie zawsze mają parasole...

Słoń robi kolejny krok, coraz mocniej się chwieje, gwałtownie się ściemnia, słychać wiatr, konkurujący z muzyką, zupełnie ciemno, wiatr równie gwałtownie ucicha jak przed chwilą wiatr, światło, Słoń trzyma w trąbie parasol, ale wciąż jeszcze się chwieje.

DZIEWCZYNA */kucając z jednej strony liny/* Przytrzymajcie linę! Wiatr ją rozhuśtał!!!

Mężczyzna kuca z drugiej strony liny, „naprężając ją”

CZAROWNICA */skacząc dookoła na miotle/* Wiatr sobie wiał i liną chwiał!

DZIEWCZYNA */rozgniewana/* Będziesz wreszcie cicho!

Słoń posuwa się coraz pewniej do przodu, wykonując nawet drobne taneczne ruchy. W pewnym momencie zatrzymuje się.

SŁOŃ */jąkając się, przerażony/* O...o...ona t...trzeszczy... S...słyszycie?

Muzyka urywa się, słychać trzeszczenie liny.

DZIEWCZYNA *Wciągnij brzuch, Słoni... I myśl o tym, że jesteś lekki jak motylek*
!trzeszczenie coraz głośniejsze! Poczekaj troszkę... Nie spadaj... Proszę cię... Jesteś
 w końcu moim Słoniem...

KRZAK *Izza niego ukazują się napętnione helem balony!* Daj mu to! Ja się nie
 mogę ruszyć!

Dziewczyna podbiega, zabiera balony, wbiega na linę, przyczepia jeden balon
Słoniowi do grzbietu, drugiego nie udaje jej się przyczepić, bo rozlega się straszliwy
trzask, krzyk, światło gaśnie, znów wiatr, dużo głośniejszy niż poprzednio, prawdziwy
huragan. Kiedy ucicha i światło zapala się, na scenie widzimy Czarownicę i
Mężczyznę, uczepionych kurczowo miotły /z dwóch stron/, obok Krzaka stoi duża
szafa.

MĘŻCZYŻNA */odrywa dłonie od miotły, do dzieci!* Nie widzieliście czasem tej
 dziewczyny, co tu z nami była? *!...!* A słonia? *Irozgląda się po widowni!* Może gdzieś
 tam wylądował?

CZAROWNICA *Ichichocząc!*
 Słoniożerców pięciu pod liną
 Już uraczyło się słoniowiną.
 Zęby mieli ostre i ostre przyprawy
 Słoni wleciał do kotła i koniec zabawy.

MĘŻCZYŻNA */mentorskim tonem, do widowni!* Nie należy odbierać niewłaściwych
 telefonów... No i zgadzać się na występy w cyrku, bez przygotowania. *!wyciera nos w*
chusteczkę! Chyba muszę przebrać się w czarny garnitur *!podchodzi do szafy,*
otwiera ją na oścież, cofa się, zdumiony. W szafie śpi Słoń i Dziewczyna, trzymając
balony. Mężczyzna cofa się na palcach! Chyba już nie muszę...

KRZAK Nic nie widzę, nic nie rozumiem! Co tam jest?

CZAROWNICA Zamiast do kotła, wpadli do szafy */zaczyna machać miotłą/*. Wezmę się za sprzątanie */zamiata, śpiewając na melodię „Wpadł pies do kuchni i porwał mięsa ćwierć...”/*.

Wpadł słoń do szafy

A słońcożercy w płacz!

Gdzież słoń nasz, gdzież on przepadł?

Kociolatek pusty nasz!

/wciąż zamiatając/ Co tu się porobiło? Niedźwiedzia skóra... */wymiatą ją za kulisy/* skarpetka ... */też ją wymiatą/* telefon... */chce go „sprzątnąć”, kiedy zaczyna dzwonić. Odstawia go z powrotem, zastanawia się, czy odebrać, patrzy w stronę Mężczyzny/* Odbierz. Jesteś w końcu mężczyzną.

Mężczyzna kręci głową. Czarownica zerka w stronę szafy, Dziewczyna zaczyna się wiercić, telefon wciąż dzwoni.

MEŻCZYŻNA */do Czarownicy, pokazując telefon/* No, podnieś... Może to pomyłka...

Dziewczyna przeciąga się, budzi, zostawia swojego balona Słoniowi, rusza biegiem w stronę telefonu, podnosi słuchawkę.

DZIEWCZYNA */sennym głosem/* Halo? */.../* Dobrze...! Dziękuję... */odwiesza słuchawkę/* Jesteśmy zaproszeni do innego teatru...

MEŻCZYŻNA A co tam grają?

DZIEWCZYNA To my mamy grać!

MEŻCZYŻNA Wspaniale! Zawsze chciałem być aktorem! Ale byłem zbyt leniwy. Tak leniwy, że jedyną piosenką, którą napisałem z lenistwa był...

CZAROWNICA i DZIEWCZYNA */chórem/* Hymn lenia!

MEŻCZYŻNA Skąd wiecie?

DZIEWCZYNA Przecież śpiewałeś. Nie pamiętasz?

MEŻCZYŻNA Nie bardzo... */do dzieci/* Naprawdę śpiewałem? */.../* A może chcecie, żebym zaśpiewał jeszcze raz? */... śpiewa/*
 Jak dobrze jest leniwym być
 I o leniwych wyspach śnić,
 Jak dobrze, gdy leniwce dwa,
 Na drzewach wykonują „pas”... */bis/*

CZAROWNICA */pytając/* Pa, pa? */pokazując gest ręką/*

MEŻCZYŻNA Nie! One, te leniwce, wykonują taniec. Jest nas tutaj */liczy, pokazując kolejno/* Raz, dwa, trzy... */waha się, pokazując Słoń/* On śpi...

SŁOŃ */gramoląc się z szafy, z balonami/* Już nie!

MEŻCZYŻNA W takim razie ... cztery. A więc możemy zatańczyć „pas de quatre”...

KRZAK Nikt na mnie nie zwraca uwagi! Chyba muszę zakwitnąć! */pokazują się na nim kwiaty/*

CZAROWNICA */podchodząc do Krzaka/* Mogę cię powąchać, jak chcesz. Bo nie zamierzam tańczyć...

MEŻCZYŻNA Czyli tańczymy „pas de trois”...

Rozlega się słynne „pas de trois” z „Jeziora Łabędziego”, Dziewczyna, Słoń /w środku/ i Mężczyzna zaczynają tańczyć /ma być śmiesznie/.

DZIEWCZYNA */przerywa w pewnej chwili taniec, patrzy na zegarek, macha do Słonia i Mężczyzny, żeby się zatrzymali, muzyka urywa się, Słoń mimo wszystko jeszcze tańczy solo/ Mamy strasznie mało czasu... /znów patrzy/ Coraz mniej i mniej... A poza tym ... powinniście złożyć mi życzenia. Podobno są moje imieniny.*

SŁOŃ */pląsając/ Wszystkiego najlepszego! /obejmuje ją trąbą i daje jej balony/*

MEŻCZYŻNA *Sto lat, sto lat! /podchodzi do Krzaka, zaczyna zrywać kwiaty/*

KRZAK */zgryźliwie/ To się nazywa zakwitnąć w samą porę...*

MEŻCZYŻNA */dając bukiet Dziewczynie/ A jak ty właściwie masz na imię?*

DZIEWCZYNA */zmieszana/ Nie wiem...*

SŁOŃ */przestaje tańczyć/ To zupełnie jak ja.*

MEŻCZYŻNA, CZAROWNICA i KRZAK */chórem/ I jak ja!*

Wszyscy patrzą po sobie, uśmiechają się.

MEŻCZYŻNA W takim razie to mogą być nasze wspólne imieniny. Tylko kto wobec tego złoży nam życzenia?

CZAROWNICA */celując miotłą w widownię/* Oni! */do dzieci/* Zgadzaście się? */.../* W takim razie powiedzcie wszyscy razem: „Hej! Hej!” */.../* Głośniej! */.../* A teraz... jeszcze... „Hip hip hurra!” */.../*

WSZYSCY obecni na scenie, razem: Dziękujemy!!!

DZIEWCZYNA */patrząc na zegarek/* Musimy iść.

CZAROWNICA */pokazuje miotłę/* Wsiadajcie!

DZIEWCZYNA */przywiązuje do miotły balony/* Łatwiej nas uniesie...

Wszyscy, łącznie ze Słoniem, gramolą się na miotłę.

KRZAK A ja?

DZIEWCZYNA */machając do niego bukietem/* Trochę cię jednak zabieramy.

Zaczynają „rozpędzać” miotłę, znikając to z jednej, to z drugiej strony za kulisami. Zatrzymują się w pewnej chwili na środku sceny.

MEŻCZYŻNA Myśle, że brakuje paliwa...

DZIEWCZYNA A ja myślę, że imion. Brakuje nam imion.

Zrywa się lekki wiatr. Z góry syplą się jak z worka białe karteczki w dużej ilości. Każde z nich łapie jakąś, przygląda jej się. Wiatr wciąż wieje.

CZAROWNICA */ścisnąc miotłę/* Macie już Imiona? */wszyscy - wpatrzeni w swoje karteczki - przytakują na swój sposób/* Wsiadajcie, szybko! Nie mogę już jej utrzymać! Wyrwa mi się!

Wiatr coraz silniejszy. Wszyscy wsiadają ponownie na miotłę, ruszają natychmiast i znikają za kulisami. Wiatr wyje, ściemnia się, kurtyna, na jej tle księżyc w pełni i przesuwający się cień leących na miotle: Czarownicy, Mężczyzny, Dziewczyny i Słoń. Nagle wiatr ucicha, kurtyna rozsuwa się, jest jasno, na scenie - Krzak, telefon i szafa. Telefon dzwoni.

KRZAK Jestem na tyle zakorzeniony, że nie mogę się ruszyć. A to może być coś ważnego. Może ktoś z was by odebrał? */telefon dzwoni i dzwoni/* No, śmiało!

I WARIANT ZAKOŃCZENIA:

Jeśli któreś z dzieci podejdzie do telefonu i podniesie słuchawkę, usłyszy w niej: „koniec przedstawienia”

KRZAK No i co? *Ima za zadanie sprowokowanie dziecka do powtórzenia informacji przed widownią. Kiedy to nastąpi, szafa otwiera się gwałtownie, wyskakują z niej: Czarownica, Mężczyzna, Dziewczyna i Słoń, kłaniają się/*

II WARIANT ZAKOŃCZENIA:

Jeśli żadne z dzieci nie podniesie słuchawki, telefon w pewnym momencie przestanie dzwonić.

KRZAK Myślę, że już nic nie może się zdarzyć. Koniec przedstawienia!

Znów zrywa się wiatr, coraz silniejszy i silniejszy, robi się przez chwilę ciemno, potem światło zapala się, telefonu już nie ma, szafa otwiera się z hukiem, gramolą się z niej, machając na pożegnanie: Słoń, Mężczyzna, Czarownica i Dziewczyna.